Rok IV. Październik 1901 r. Nr. 10.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1·20 kor.	W Ameryce	½ dolara.
W Niemczech	1·40 mrk.	W innych krajach	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN KUTOWSKI

kier. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowem, p. Miejsce Piast. (Austrya, Galicya).

Grzechy przeciw Duchowi świętemu.

Grzechów przeciw Duchowi świętemu dopuszczać się mogą tylko ci ludzie, którzy mają wiadomość o prawdzie nadnaturalnej i o łasce, i którzy na sobie w jakibądź sposób doświadczyli działania Ducha św. Nieraz często przystępują do ŚŚ. Sakramentów, co roku rekollekcye odprawiają a mimo to zaślepieni trwają w tych grzechach. Grzechy te wogóle na tem polegają, że się przez nie z **pogardą** usuwa to wszystko, co może odwodzić od grzechu a przywodzić do pokuty. Tak naucza św. Tomasz z Akwinu.

Są ludzie twardego karku i zatwardziali w złem, oni bowiem razem z darem Bożym odrzucają od siebie i Boskiego Dawcę i tem samem **utrudniają sobie** prawdziwe i szczere **nawrócenie**. Póki trwają w złem sprzeciwianiu się Duchowi świętemu, nie może być mowy o odpuszczeniu ich grzechów. Oni mogą jednak w każdej chwili zaprzestać grzechów swoich, byle tylko chcieli poddać się działaniu łaski Bożej, wtedy przekleństwo ciążące na ich grzechach przeciw Duchowi świętemu natychmiast będzie zdjęte. Z grzechami tedy przeciw Duchowu świętemu rzecz się ma podobnie, jak z pewnemi chorobami zwanemi nieuleczalnemi, n. p. ze suchotami, rakiem, chorobą cukrową i t. p., nie jakoby one nigdy nie mogły być wyleczonemi, ale iż wyleczenie ich przychodzi z bardzo wielką trudnością a zatem i bardzo rzadko. Z pomiędzy grzechów przeciw Duchowi świętemu, których święty Augustyn i święty Tomasz z Akwinu sześć wymieniają, podniosę dzisiaj tylko dwa, t. j.: **„sprzeciwianie się podawanej i uznanej prawdzie chrześciańskiej"** i **„zamykanie serca na zbawienne napomnienia;"** ponieważ one dzisiaj bardzo powszechnie i jawnie bywają popełniane.

Prawdy objawione religii chrześciańskiej są jakby promieniami światła, które przyświecają nam na drodze wązkiej i pełnej ciemności prowadzącej do nieba. Kto tedy te prawdy objawione uznaje, a jednak mimo to z uporem przeciw nim występuje i z oczywistym błędem się brata, ten z umysłu sprzeciwia się łasce i Dawcy łask, Duchowi świętemu. Tak czarnoksiężnik Elymas sprzeciwiał się nauczaniu św. Pawła i św. Barnaby, którzy na wyspie Cyprze opowiadali Ewangelią. Natchniony Duchem Bożym rzekł św. Paweł do niego: „O pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, synu djabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości nie przestawasz wywracać prostych dróg Pańskich."[1]) — A Pismo św. przepowiada: „W ostateczne czasy odstąpią niektórzy od wiary, przystawając do duchów obłędliwych i nauk czartowskich, w pokrytości kłamstwo mówiących" (1. Tym. 4. 1.); „ludzie rozumu skażonego" (2. Tym. 3. 8.); „kłamliwi nauczyciele, którzy wprowadzą odszczepieństwa zatracenia" (2. Piotr 2).

Taką nauką czartowską w pokrytości kłamstwo mówiącą jest system szkolny masońsko-niemiecki, o którym pisałem zeszłego miesiąca i dawniej. Spustoszenia, jakie on sprowadza na społeczeństwo pod

[1]) Dzieje Ap. 13. 10.

względem moralnym, umysłowym i materyalnym, są oczywiste, a jednak mężowie chrześcianie katolicy mogący go usunąć nietylko go nie znoszą, ale nawet chwalą i popierają.

Jedna godzina religii dodana do dwu innych już istniejących złego nie zażegna. To tak wygląda, jak gdyby kto mogąc do pożaru domu niedopuścić, a jednak dopuszcza, bo ma w ręku sikawkę z wodą.

A tem mniej zaradzi złemu przywrócenie egzaminu z religii na maturze. Na cóż bowiem młodzieńca przeciążonego jeszcze obciążać? — chyba ażeby mu przedmiot najwznioślejszy obmierzić?

Przypomnijmy sobie, kiedy i jak powstała matura?

Po roku rewolucyjnym 1848, kiedy młodzież szkolna zbytnie zajmowała się polityką. — Owoż rządy chciały przeczyścić burzliwe żywioły w szkołach. Był to środek policyjny.

Względy pedagogiczne przemawiają przeciw maturze. Ta więc powinna ustać.

Popieranie więc systemu nauczania masońsko-niemieckiego jest grzechem przeciwko Duchowi św.

Najdobitniej przekleństwo grzechu popełnionego przeciw Duchowi świętemu okazuje się na tych, którzy **zamykają serca na zbawienne napomnienia.**

Te napomnienia przychodzą bądź bezpośrednio od P. Boga przez wewnętrzne oświecenia i natchnienia zachęcające do uczynków dobrych, bądź pośrednio przez usta Kościoła świętego i jego sług, przez usta rodziców, przełożonych, przyjaciół, znajomych i nieznajomych ludzi, a również przez rozmaite wypadki i wydarzenia, jakoto: przez nagłą śmierć krewnych i znajomych, przez głód, wojnę, rozruchy, zarazę, i t. p. klęski. Napomnienia jakiekolwiek, które nas skłaniają do pokuty i do nawrócenia się do Pana Boga, są w każdym razie łaską Bożą i ostrzeżeniem pochodzącem od Ducha świętego. Kto tedy z umysłu serce przed niemi zamyka, ten sprzeciwia się Duchowi świętemu i zasługuje na ciężkie ukaranie. Tak postępowali członkowie najwyższej rady żydowskiej, którzy mimo cudownego zmartwychwstania Zbawiciela nie chcieli uwierzyć, iż On był Bogiem. Im wyrzucał zapamiętałość święty Szczepan (Dzieje Ap. 7. 51.): „Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi świętemu: jako ojcowie wasi także i wy. Którego z proroków nie prześladowali ojcowie wasi?“ — Ci pomarli w grzechach a wielu z nich zginęło w straszliwy sposób wraz z swojem potomstwem podczas zburzenia Jerozolimy. Tenże grzech popełnił Farao, który mimo cudów i dziwów niezwykłych, którymi Pan Bóg go wzywał, aby wypuścił z niewoli naród wybrany, jednak w zatwardziałości serca swego marnie zginął wraz z wojskiem swojem. Takiem grzechem u nas w Polsce jest wyzyskiwanie ludu przez popieranie pijaństwa. Widziałem akta w archiwach kościelnych i gminnych, w których jest stwierdzonem, że już przed 400 laty lud zanosił skargi na jaśnie okrutnych i ciemno oświeconych wyzyskiwaczy propinacyjnych w dobrach królewskich do króla polskiego a w niekrólewskich do biskupa.

Upominali kaznodzieje łagodnie i surowo tych „odrzychłopskich“*) i nic nie pomogło: pomarli w zatwardziałości serca. Przemówił Pan Bóg do nich klęskami, zesyłając na nich rozpojone krwiożercze tłuszcze hajdamackie we wieku 17-tym i 18-tym. Nic nie pomogło. Poginęli w zatwardziałości serca w krwawych zapasach z nimi. Zesłał Bóg haniebny rozbiór ich ojczyzny: i to ich nie upamiętało. Dopuścił Pan na nich krwawy rok 1846: i ten ich nie nawrócił. Zabrał im Pan Bóg znaczną część ziemi i dworów, głównie wskutek zdemoralizowanych pijaństwem sług, robotników i sąsiadów: i to ich nie otrzeźwiło. Przestrzegają uczeni, lekarze i przedstawiciele narodów w parlamentach i na wiecach umyślnie zwołanych przeciw pijaństwu: a oni w zaślepieniu trwają, utrzymując, że wyzyskiwanie ludzi głupich i słabych jest jedynym ich ratunkiem.

Przecież najpodlejsze rzemiosło a nawet rakarstwo jest zatrudnieniem uczciwszem, aniżeli zgubny i haniebny wyzysk gminu nierozumnego. Ta ślepota jest wyraźnem przekleństwem grzechu przeciw Duchowi świętemu. A jeśli nie nastąpi rychłe porzucenie tego, stracą resztę ziemi i majątków i zginą marnie na wieki, mimo bractw i nabożeństw zewnętrzych, którym się oddają, jak inni grzesznicy sprzeciwiający się Duchowi świętemu.

Tylko uczciwa „praca i powściągliwość“ chrześciańska ratuje w niedoli tak pojedyńcze osoby, jak całe stany i narody: nie zaś niecny wyzysk słabości ludzkich.

Prawodawstwo przeciw pijaństwu.

(Dr. F. C. Presl. Statistische Monatschrift Wien 1895).

Austryackie prawo karne w §§. 523 i 524, karze pijaństwo jako przekroczenie u tych osób, które podchmielone dopuściły się uczynku, który byłby im za zbrodnię poczytany, w stanie trzeźwości. Także nałogowe pijaństwo u rzemieślników i robotników, którzy pracują na rusztowaniach i na dachach, albo mają do czynienia z przedmiotami łatwo zapalnymi, jakoteż u służących, przez których niedbalstwo ogień powstać może, bywa karanem jako przekroczenie.

Statystyka wykazuje, że rocznie ukarano w Austryi za te przekroczenia przecięciowo 452 osób.

---

*) Birkowski.

Że pijaństwo jest przyczyną licznych przekroczeń i zbrodni przeciw bezpieczeństwu zdrowia i moralności i prowadzi często do publicznych gwałtów, stwierdzają to codziennie liczne rozprawy po sądach. Ale dat statystycznych niestety jeszcze nie ma.

Również nie ma liczb statystycznych, ile razy porządek publiczny bywa naruszany przez ludzi pijanych.

Prawo przeciw pijaństwu, wydane dla Galicyi i Bukowiny dnia 19. lipca 1887 usiłuje karać tylko publiczne i gorszące upicie się i upojenie drugich z umysłu, a wreszcie udzielanie małoletnim upajających trunków.

Lecz to prawo zawiera odnośnie do małoletnich takie dodatki, które działanie tegoż w wysokim stopniu utrudniają.

I tak jest zastrzeżonem, że udzielanie upajających trunków wyraźnie małoletnim, nie podlega karze w razie potrzeby, albo gdy małoletni znajdują się w towarzystwie starszych osób. Kiedy zaś zachodzi taki wypadek, prawo milczy. Bardzo wątpimy, czy kiedy małoletni mają słuszną potrzebę używania zatruwającej wódki.

Także nie podzielamy zdania, że jawienie się małoletnich w towarzystwie osób starszych, jest oznaką mniejszego niebezpieczeństwa, grożącego pijaństwu i że to przyczynia się do podniesienia publicznej moralności. Prowadzenie bowiem dzieci już wcześnie do szynków, jest samo przez się bardzo nagannem i wielce zgubnem. §. I. tego prawa, naznacza na pijaków i na właścicieli szynków areszt aż do miesiąca, albo grzywnę aż do 50 złr. W tymże prawie jest także zagrożenie na tych, którzy 3 razy w roku się upili i zakaz politycznej władzy, aby przez jeden rok nie ważyli jawić się w żadnym szynku. Ale kto tego dopilnuje? Zagrożenie zatem jest bezcelowem. Przeto rząd widząc we wszystkich krajach wzmagające się pijaństwo, usiłował wnieść nowy projekt ustawy przeciw pijaństwu, obowiązujący wszystkie prowincye. Projekt ten rozszerza znacznie karygodność pijaństwa, tak co do miejsca, jak co do szynkarzy, jako też i co do osób, żądających trunków, a osobliwie co do małoletnich. Ten projekt jak już wspomnieliśmy w zeszłym miesiącu, dotąd nie jest uchwalonym. Lecz i gdyby go uchwalono, niewieleby pomógł, póki nie będzie z prawodawstwa usunięte orzeczenie iż stan nietrzeźwości, jest okolicznością łagodzącą i póki nie uchwali się ustawy pozbawiającej pijaków prawa wyboru i przywilejów obywatelskich przynajmniej na czas pewien. Zwykle w sądach pijacy, którzy dopuścili się zbrodni, zagrażającej zdrowiu, życiu, obyczajności, gwałtu publicznego, podpalenia, obrazy religii lub majestatu, uważani bywają za niepoczytalnych. I taki niebezpieczny dla społeczeństwa zbrodniarz bywa dawany na pewien czas do domu obłąkanych. Naturalnie w krótkim czasie stamtąd go wypuszczają i wychodzi znowu na świat uzdrowiony wprawdzie z objawów ostrego zatrucia alkoholicznego, ale nie ze zgubnego nałogu alkoholicznego i przy najbliższej sposobności znowu dopuszcza się rozmaitych przekroczeń i zbrodni i znowu prowadzą go do sądu; tam uznają go niepoczytalnym, odsyłają go do domu waryatów, który jest dzisiaj wszędzie przepełniony, skąd pozbywają się najrychlej pijaka jako ciężaru i zagrażającego niebezpieczeństwem dla innych chorych w zakładzie, zwłaszcza, że pijacy pozbawieni okazyi wkrótce się wytrzeźwiają, przychodzą do rozumu i temsamem nie mają prawa zabierania miejsca w domu obłąkanych. Z tych powodów alkoholicy nie powinni być odsyłani do domu obłąkanych, ale do osobnych zakładów, umyślnie urządzonych, dla ludzi tego rodzaju.

Słusznie twierdzi Dr. Gauster, że nie pijak w stanie burzliwym jest największem niebezpieczeństwem dla społeczeństwa, ale pijak uspokojony wyleczony z objawów zatrucia, lecz nie z nałogu, albowiem taki człowiek lada chwila całkiem niespodzianie znów się zatruje alkoholem i wybucha niebezpiecznie jak wulkan, ze szkodą otoczenia a nawet zupełnie uspokojony sprowadza na swoje potomstwo zwyrodnienie i szkodzi tem samem społeczeństwu.

Słusznie tedy ma prawo społeczeństwo domagać się od państwa skutecznej obrony przeciw tym niebezpiecznym szkodnikom.

Myśl umieszczania alkoholików w osobnych ku temu zakładach powstała już przed 100 laty. Najpierw wprowadzono ją w czyn w północnej Ameryce i Anglii i w koloniach angielskich. Potem urządzono schroniska dla pijaków we Szwecyi, Norwegii, Niemczech i Szwajcaryi. Na stałym lądzie przyjmują te schroniska tylko tych, którzy się dobrowolnie zgłoszą. Zaś w koloniach angielskich i w Stanach zjednoczonych, istnieją schroniska i dla pijaków nałogowych, których przymusowo tam się umieszcza. Na stałym lądzie istnieje tylko w kantonie Szwajcarskim St. Gallen taki zakład.

W Ameryce roku 1857 urządzono schroniska w Bostonie i w Brückampton (New-York) bardzo okazałe. Na kongresie w Zürichu 1887 twierdził Dr. Crothers, że wówczas było w Ameryce już 50 schronisk dla pijaków i że 35% z tych co przez rok w nich byli umieszczeni, zupełnie się wyleczyło. A byli między nimi tacy, którzy dobrowolnie albo przymusowo do nich weszli. Większa połowa tych zakładów pobierała zasiłki państwowe 10—12% z podatków pobieranych od napojów alkoholicznych.

W Anglii istnieją takie schroniska od roku 1870, lecz w nich umieszczenie kosztuje bardzo drogo (tygodniowo 5—20 funtów szterlingów) i stąd dla

ubogich są nieprzystępne. Zaś w koloniach angielskich jakoto: w Kanadzie, Ontario, Quebeck, w Nowej Szkocyi w Nowym Brunszwiku, w Manitobie i w południowej Australii są tak urządzone, że dla ubogich i opuszczonych są przystępne.

We Francyi departament Sekwany uchwalił dnia 6 lipca 1894, aby założyć osobne schronisko na 500 alkoholików. I w Austryi rząd we Wiedniu przedłożył radzie państwa projekt do ustawy zarządzającej założenie schronisk publicznych dla pijaków. Lecz dotąd go nie uchwalono.

Jest więc wielki postęp w prawodawstwie co do urządzeń zwalczających pijaństwo, zwłaszcza, że te zakłady urządzają się na koszt państwa i są dostępne ludziom wszelkich stanów, narodowości, religii i t. d. Odtąd więc niebezpieczni pijacy nie będą odsyłani do domów obłąkanych ale do właściwych schronisk. I umieszczanie ich tamże nietylko będzie dla nich karą ale domem zdrowia, w którym znajdą wyleczenie, albo przynajmniej ulgę.

Łączenie schronisk pijackich z domami przymusowej pracy nie jest praktycznem, albowiem wpływa na alkoholików demoralizująco i zbytnie upokarzająco. I uczciwsze rodziny wahają się umieszczać tam swoich nieszczęśliwych krewnych. A nadto należałoby w schroniskach i pomiędzy pijakami czynić osobne oddziały, celem łatwiejszego ich nawrócenia. §. III. projektu wspomnianego do ustawy austryackiej orzeka, że każdy pijak trzy razy w roku za pijaństwo sądownie karany i taki, który wskutek nałogowego używania upajających trunków umysłowo zachorował i mimo przyjścia do przytomności nie posiada jeszcze dostatecznej siły aby zapanował nad sobą, a wreszcie i taki, który umysłowo nie zachorował wprawdzie ale jest niebezpiecznym dla społeczeństwa, powinien być przymusowo umieszczony w schronisku, bo jest społeczeństwu niebezpieczny. Dobrowolne przyjęcie uzyskają tylko ci nałogowcy, którzy złożą wyraźne oświadczenie, że chcieliby się w schronisku odzwyczaić od pijaństwa.

Zatrzymanie bez przerwy w schronisku nie powinno trwać dłużej jak dwa lata. §. XVII. stanowi, że umieszczeni nałogowcy mogą być po rocznym pobycie w zakładzie na próbę wypuszczeni. §. VI. orzeka, że całe urządzenie zakładu zmierzać powinno do tego, aby pijacy nietylko się odzwyczaili od używania napojów alkoholicznych, ale przez odpowiednie obchodzenie się z nimi i odpowiedni sposób życia, zyskali większą siłę fizyczną i duchowną, ku oparciu się nowym pokusom. Jest tedy wskazanym, aby w zakładzie znajdowali zawsze dobry przykład ścisłej wstrzemięźliwości ze strony urzędników, lekarzy i wszystkich usługujących. Zaś po wystąpieniu z zakładu jest poradnem, aby wyleczeni z pijaństwa stawali się członkami towarzystw trzeźwości, które powinne być wspierane z publicznych funduszów. A zatem schroniska dla pijaków powinny być rodzajem zakładów wychowawczych, któreby na ciało i na dusze ich zbawiennie działały i naprawiły to, co złe wychowanie i niekorzystne stosunki towarzyskie i materyalne były zepsuły.

Do tych urządzeń powinno prawodawstwo dodać jeszcze surowsze prawa co do udzielania konsensów na szynki, co do hygienicznego utrzymywania tychże, co do rozpowszechniania większej oświaty ludowej a przedewszystkiem co do większej swobody Kościoła. Tylko wspólne działanie władzy i ludności, może sprowadzić zupełne zwalczenie nałogu pijaństwa, ludności i wszystkich instytucyi społeczeństwa, a osobliwie Kościoła.

Z PRZEMÓWIEŃ WIECZORNYCH.

Różaniec jest potężną bronią przeciw wszelkim nieprzyjaciołom.

Gdy Kościołowi i społeczeństwu zagrażała potworna herezya Albigensów, nabożeństwo różańcowe zalecone w sposób nadprzyrodzony przez Najświętszą Maryę Pannę św. Dominikowi, sprowadziło rychło bądź nawrócenie tysiącznych tłumów odszczepieńców, bądź zupełny pogrom tychże.

Odtąd ilekroć zagrażało większe niebezpieczeństwo wiernym, papieże polecali gorliwsze odmawianie różańca świętego.

I tak gdy Turcy roku 1570 podbiwszy większą połowę wysp morza Śródziemnego zagrażali samemu sercu chrześciaństwa — Włochom i stolicy papieskiej Rzymowi, św. Pius V. papież spowodował zebranie wojska chrześciańskiego, celem zniweczenia niecnych zamiarów potężnego sułtana Solimana. Na czele wojska papieskiego stanął dzielny Marek Antoni Colonna, a zaś naczelne dowództwo nad całem wojskiem chrześciańskiem, objął z polecenia papieża sławny wódz Don Juan d' Austria. Równocześnie po kościołach katolickich z pokorą i skruszonem sercem odmawiali wierni różaniec. Dnia 6. października 1571 przyszło pod Lepanto na morzu do walnej bitwy, w której Turcy mimo swojej przewagi wojennej zostali rozgromieni. Św. Pius V. chociaż przebywał w Rzymie zdala od miejsca bitwy, widział szczęśliwy wynik tejże i odśpiewał zaraz społem z otaczającym go duchowieństwem dziękczynne „Te Deum laudamus".

Również gdy roku 1620 dnia 7. października poległ śmiercią bohaterską pod Cecorą o pół mili od Dniestru jeden z najczystszych ludzi w naszej historyi sędziwy hetman Stanisław Żółkiewski, prawy miłośnik Rzeczypospolitej, gorący katolik i pobożny ry-

cerz wiary świętej, przeraziła się srodze cała Polska i postronne narody chrześciańskie przeczuwając, że nieprzyjaciel nadęty zwycięstwem w następnym roku z całą wystąpi potęgą. Wszędzie po kościołach naszych się modlono, szczególniej odmawiając różaniec. Król Zygmunt III. oddał naczelne dowództwo Karolowi Chodkiewiczowi, bohaterowi Kircholmu, **którego różaniec zachowuje się po dziś dzień w skarbcu** na Jasnej Górze w Częstochowie. Przygotowania wojenne wiele przedstawiały trudności. Armat i amunicyi tak brakowało, że musiano się u Kozaków zapożyczyć. Werbunek zagranicznej piechoty szedł oporem. Wielu zaciągnionych uciekało. Na pospolite ruszenie liczyć nie było można. Chodkiewicz oświadczył, że jeżeli 60.000 nie stanie, za wygraną ręczyć nie można. Z drugiej strony Osman młodocianą pałający ambicyą, wstrząsnął ogromne swoje państwo, aby jaknajwiększe zgromadzić tłumy.

Z nad Eufratu, z nad Nilu, z nad sąsiedniego Dunaju ciągnęli liczni niewierni nad Dniestr; Azya i Afryka z posad swoich ruszone gotowały się runąć na Podole. Nadto hordy hana tatarskiego Dziambergereja powiększały zastępy sułtana. Razem 300.000 nieprzyjaciół posuwało się ku granicom Polski. Osman sprowadził wielbłądy, bawoły, muły i słonie, aby afrykańskimi potworami, polskie wojsko przestraszać.

Tak ogromnym siłom przeciwstawiła Polska wojsko złożone z 7.850 husarzów, 2.110 rajtarów, 7.200 Kozaków dworskich, 7.700 piechoty polskiej, 6.450 niemieckiej, 1.200 Lisowczyków i 40.000 Kozaków zaporoskich pod Konaszewiczem.

Dnia 1. sierpnia przeprawiło się wojsko polskie przez Dniestr i położyło się obozem pod twierdzą Chocimem, od wschodu bystrą rzeką, od zachodu lasem, od północy twierdzą zasłonięte.

Z niepodobnym do wiary pośpiechem Muzułmanie dnia 2. września rozbili namioty naprzeciw, cudne pięknością i bogactwem i zabielały okoliczne góry jakby od śniegu, co spadł niespodzianie.

Dnia 3. września niewierni przypuścili szturm do lewego i prawego skrzydła Polaków. Huk dział był tak wielki, że sam hetman jako żyw takiego nie słyszał. Wszelako za pomocą Lisowczyków odpędzono szturmiących, dział kilka wzięto, a Kozacy nawet do obozu tureckiego wpadli.

Napad na Stanisława Lubomirskiego dnia 8. września, szczęśliwie także odpartym został.

Zbywało w polskiem wojsku na żywności i paszy dla koni. Te musiano żywić dębowemi liściami. Zagęściły się choroby między wojskiem; sam hetman codziennie bardziej na zdrowiu zapadał. Ale i Osman czynił wielkie wysilenia.

Dnia 15. września przybyły świeżo do obozu tureckiego Karakasz basza, ulubieniec Osmana z 30.000 wojska przypuścił walny szturm, ale srogiej doznawszy klęski, sam głowę od kuli armatniej postradał. Ten wypadek przeraził i rozwścieklił Osmana, iż wezyra Ussein baszę omal na śmierć nie skazał za nieszczęśliwe wojny prowadzenie.

Ale i Polakom nie wszystko się darzyło. Dnia 24. września hetman Chodkiewicz trudami obozowymi zwątlony umarł w Chocimiu. Zatajono tę śmierć wojsku. Naczelne dowództwo po nim objął Stanisław Lubomirski.

Turcy przedsięwzięli dnia 28. września ostatni największy i najniebezpieczniejszy szturm. Od 8-mej rano do późnego wieczora sześćdziesiąt dział miotało ustawiczny ogień. Na wszystkich punktach wrzał bój. Turcy z wielką odeszli stratą, ale i w obozie polskim jedna tylko beczka prochu pozostała. Dnia następnego obie strony zaczęły się godzić o pokój, który został ostatecznie zawarty dnia 9. października dla Polaków z wielką korzyścią.

Dnia 10. października ruszyło się wojsko Osmana z obozu zadziwiające ogromem i zasobnością pomimo tylu klęsk poniesionych. W samych dziesięciu szturmach poległo Muzułmanów około 60.000.

Chocimskie zwycięstwo wielki miało rozgłos w Europie. Zewsząd dochodziły powinszowania. Papież rocznicę jego kazał obchodzić wspomnieniem we Mszy świętej i w pacierzach kapłańskich, co po dziś dzień na całym obszarze Polski się praktykuje. Jakoż widać w wojnie chocimskiej łaskę Bożą, opiekę Opatrzności, która zesłała pokój, gdy już wojna prawie niemożebną była.

Także zwycięstwo odniesione nad Turkami pod Wiedniem zawdzięczać mamy nabożeństwu do Najświętszej Maryi Panny a osobliwie różańcowi, który odmawiano. Różańcem, pobłogosławił król Jan III. syna swego i jego zastęp żołnierzy, uderzających na Turków. Ten **różaniec Jana Sobieskiego znajduje się w muzeum Ksiażąt Czartoryskich w Krakowie.**

I dzisiaj odmawiają wierni różaniec na całej kuli ziemskiej, aby wyprosić rychłe zwycięstwo nad niewiernymi a osobliwie nad masonią zagrażającą we wysokim stopniu Kościołowi i społeczeństwu, które niechybnie za przyczyną Najświętszej Panny Maryi na całej linii odniesiemy.

Kuratoryum trzeźwości w Warszawie.

Warszawski specyalny Komitet Kuratoryum trzeźwości ludowej ogłosił świeżo sprawozdanie z działalności swej w 1900 roku. Sprawozdaniu temu poświęca „Warszawski Dziennik“ długi artykuł, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Najpomyślniejszą stroną działalności kuratoryum były zabawy ludowe w parku na Pradze. Zabaw tych urządzono w roku sprawozdawczym ogółem 22, a zwiedziło je 256·143 osób dorosłych i 63·956 dzieci, nie licząc dzieci mniejszych (od 4—5 lat), które za bilet nie płacą. Największa frekwencya była w maju, najmniejsza we wrześniu. Program zabaw tych obejmował, prócz zwykłych numerów estradowych, także odczyty z obrazami niknącymi. Odczytów takich urządzono w ciągu całego roku wszystkiego tylko dwa. Przyczyną tego był z jednej strony brak obrazów niknących do gotowych już odczytów w języku polskim, a z drugiej strony brak osób, któreby zechciały podjąć się opracowania nowych odczytów. Zabawy w zupełności osiągały swój cel, polegający na powstrzymywaniu niższych warstw ludności od nadużycia alkoholu. „Kilkunastotysięczny tłum przepędzał dzień cały na świeżem powietrzu, zatrzymując się to w teatrze, to przy estradach, to przy zabawach dziecinnych, to wreszcie przy salach do tańca i rozchodził się z żalem, gdy świstek lokomobili dawał znak ukończenia zabawy“.

Frekwencya teatru ludowego, mieszczącego się obecnie w ujeżdżalni dywizyi żandarmskiej, wynosiła w roku ubiegłym ogółem: na przedstawieniach wieczornych 206·455, na dziennych 19·916 osób. Największą liczbę wykazuje styczeń (30·639), najmniejszą lipiec (10·830). Teatr ludowy przyniósł od chwili założenia swego po koniec 1900 roku niedobór w sumie 19·000 rubli. Wpłynęły na to po części niewygody pomieszczenia teatralnego, dające się odczuć zwłaszcza w miesiącach letnich, a po części ograniczony wybór sztuk wykonywanych na scenie ludowej. Niedobór z roku 1900 pokryty został dochodem, otrzymanym od „specyalnego komitetu do sprzedaży węgla“ utworzonego z polecenia jenerał-gubernatora warszawskiego i członków kuratoryum trzeźwości i Tow. przeciwżebraczego. Na pokrycie dawniejszego deficytu użyto zapomogi skarbowej. Komitet zajmował się gorliwie projektem budowy „Domu ludowego“ na którą na początku roku 1900 ofiarowano 250.000 rubli. Magistrat wyznaczył komitetowi pod budowę plac przy ulicy Maryensztad, okazał się on jednak nieodpowiednim, wobec czego szukać trzeba było nowego. Komitet wybrał plac za Żelazną Bramą, który oddany może być jednak pod budowę dopiero po przeniesieniu targu do nowobudujących się hal targowych. W roku ubiegłym przystąpił Komitet również do otwarcia herbaciarni ludowych w połączeniu z czytelnią i salą do zabaw. Dotychczas otwarto dwie herbaciarnie, jedną na Pradze, a drugą w mieście. Szesnastu przemysłowców dzielnicy łazienkowskiej postanowiło stworzyć własnym kosztem nową herbaciarnię i oddać ją pod zarząd kuratoryum trzeźwości.

„Propozycya ta — kończy „Warszawski Dziennik“ — jest bardzo pocieszającym objawem sympatyi społeczeństwa miejscowego dla działalności komitetu. Życzyć należy, ażeby sympatya ta rosła w miarę rozwoju instytucyi komitetu, urzeczywistniających wysoko humanitarne cele kuratoryum“.

PRZECIW ALKOHOLOWI.

Klub przyjaciół hygieny publicznej w Pradze wydał i rozpowszechnił według możności po wsiach, fabrykach, szkołach, wśród stowarzyszeń i t. d. następujące dziesięć punktów, omawiających szkodliwość napojów wyskokowych.

1. Napoje (piwo, wino, wódka) zawierające alkohol, są dla zdrowego człowieka zupełnie niepotrzebne, a dla pewnych chorych tylko czasowym lekiem, według zalecenia lekarza.

2. Napoje spirytusowe, w większej ilości użyte, upajają, a nawet mogą sprowadzić nagłą śmierć przez porażenie mózgu lub serca. Piwo i wino jest tem szkodliwsze, im dłużej się ich używa, ale wódka jest najszkodliwszą dla zdrowia człowieka.

3. Napoje wyskokowe z początku drażnią i podniecają czynności nerwowe, ale później wywołują porażenie, przytępiają wprawdzie uczucie znużenia i głodu, ale nie są w stanie podnieść i podtrzymać sił ciała, ani też zastąpić pokarmu.

4. Użycie ich wywołuje schorzenie różnych narządów, n. p. sprowadza nieżyt żołądka, zapalenie wątroby i nerek, stłuszczenie i rozszerzenie serca, zapalenie mózgu i nerwów. Alkohol osłabia odporność ustroju ludzkiego tak, że pijak jest podatniejszy do rozwoju różnych chorób, naprzykład gruźlicy, łatwiej i prędzej im podlega aniżeli człowiek trzeźwy.

5. Napoje spirytusowe są szczególnie niebezpiecznym jadem dla dzieci, gdyż nerwy ich są czulsze. Piwo, wino i wódka sprowadzają u dzieci różne choroby ciała i duszy, bo robią je leniwemi, upartemi, niemoralnemi, a wreszcie występnemi i skłonnemi do pijaństwa.

6. Pijaństwo upośledzając czynności mózgu, zmienia usposobienia człowieka, przytępia szlachetne dążenia, rozbudza najniższe instynkty, prowadzi do wyuzdania moralnego i występków.

7. Pijaństwo przytępia zdolności umysłowe, zagraża rozumowi, prowadzi do szaleństwa lub zidyocenia.

8. Pijaństwo działa bardzo szkodliwie na cielesny i duchowy rozwój potomstwa. Dzieci pijaków bywają chorowite, głupkowate, zidyociałe, występne, często cierpią na padaczkę, lub choroby umysłowe.

9. Pijaństwo sprowadza wiele kalectw, nieszczęść,

występków, zabójstw i samobójstw, zapełnia szpitale, więzienia i zakłady dla umysłowo chorych, niszczy szczęście rodzinne, prowadzi do niedostatku i nędzy.

10. Najlepszym środkiem przeciwko szkodliwym następstwom pijaństwa, jest zupełne wyrzeczenie się trunków. Doświadczenie dowodzi, że nie używając trunków ludzie są zdrowi, bardziej dziarscy, łatwiej znoszą wysiłki cielesne, lepiej się bawią i kształcą, a dobrobyt ich wzrasta. Dobrzeby było, gdyby wiadomości te i u nas były rozpowszechnione w jaknajszerszych kołach.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Święta Jadwiga, księżna Śląska i Polska.

Święta Jadwiga urodziła się 1174 r. w Bawaryi. Wychowanie otrzymała w Kitzingen we Frankonii. W dwunastym roku życia zaślubioną została Henrykowi Brodatemu, księciu śląskiemu. Z małżeństwa tego było trzech synów i trzy córki, z których jedna imieniem Gertruda była ksienią w Trzebnicy. Po narodzeniu sześciorga tych dzieci, złożyli oboje małżonkowie ślub czystości w ręce biskupa i w takim stanie przeżyli wspólnie dalsze lat trzydzieści. Całem życiem swojem była Jadwiga szczęściem, błogosławieństwem, pociechą, wzorem i nauczycielką kraju, którego była księżniczką. Wpływała ona zbawiennie na męża i do wszelkiej cnoty była mu pobudką. Ufundowała wiele klasztorów, pomiędzy innymi sławny do dziś dnia klasztor w Trzebnicy. Zawsze skromna i bogobojna z latami postępowała w cnocie i surowości życia. Pałac książęcy zamieniła na klasztor i szpital, tak, iż księżniczka Anna jej synowa i towarzyszka mawiała: „Znam żywoty wielu świętych, ale w żadnym z nich nie czytałam o takich surowościach i umartwieniach, jakichbym w Jadwidze nie zauważyła w równym, albo nawet w wyższym stopniu.“ Pobożność jej była tak wielką, iż spowiednik jej Herburt mawiał o niej: „Człowiek żaden wypowiedzieć nie zdoła z jaką wiarą i pobożnością oddawała ona cześć Mszy św. i Sakramentowi Ciała Chrystusowego.“ Często do kościoła chodziła boso i tu modliła się w odległym kąciku, ażeby nie zwracać na siebie niczyjej uwagi. Wraz z swojemi towarzyszkami zajmowała się pracą ręczną; najmilszem zaś jej zajęciem było szycie szat kościelnych, z których wiele jako cenny zabytek po dziś dzień się przechowuje. W cierpieniach nie traciła ducha i okazywała wielką moc umysłu. Kiedy w roku 1238 umarł jej mąż, zakonnice Trzebnickie były tem bardzo zasmucone, ale Jadwiga jakkolwiek bardzo męża swego kochała, pocieszała zasmucone, zachęcając do poddania się woli bożej. A gdy w trzy lata później syn jej Henryk Pobożny zginął w walce z Tatarami, żona zmarłego Anna i ksieni Trzebnicka nie mogły utulić się we łzach; Jadwiga zaś zachowała zupełny spokój i do płaczących mówiła: „Taka była wola boża, a naszym obowiązkiem jest ją przyjąć.“ Radując się w duchu, dziękowała Panu Bogu, iż syn jej był godny zginąć w obronie wiary świętej.

Przedewszystkiem zaś jaśniała dobroczynność i miłosierdzie Jadwigi. Opiekowała się klasztorami i duchownymi, zajmowała się sierotami, nawiedzała chorych i sama podawała im lekarstwa; uwalniała więźniów i wstawiała się za skazanymi na śmierć. Raz dwu powieszonych kazała zdjąć ze szubienicy i gdy ci ponad wszelkie spodziewanie odżyli, odtąd z rozkazu męża otrzymała przywilej na kraj cały, iż gdy przechodziła koło jakiego więzienia, więźniów stamtąd wypuszczano na wolność. Orszak jej na ulicach stanowili zawsze ubodzy. Z dochodów swoich zaledwie setną część obracała na siebie i na swój dwór, reszta należała dla ubogich kraju. Przy stole miała trzynastu biednych, którym sama posługiwała i dawała najlepsze potrawy, sama poprzestając na gorszych. Paziowie dlatego mawiali, że u księżnej lepiej być ubogim, niż jej współbiesiadnikiem. Dla innych ubogich była na jej dworze oddzielna kuchnia. Jeszcze za życia męża Jadwiga od czasu do czasu przemieszkiwała w klasztorze a po śmierci męża przyoblókłszy suknię zakonną, stale tam mieszkała, budując zakonnice swoim przykładem. Tutaj też umarła dnia 15. października 1243 roku. Papież Klemens IV. policzył ją w poczet świętych. — Lud, dla którego Jadwiga była matką, nie zapomniał jej nigdy; wymownym tego dowodem są liczne do dnia dzisiejszego pielgrzymki do jej grobu w Trzebnicy.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

P. August Reschke 30 mrk., p. Jan Masny 5 mrk., p. W. Szczepanowski 20 kor., ks. Jan Biega 6 kor., ks. Sarna 20 kor., ks. Antoni Łazowski 4 kor., p. Julia Starosolska 4 kor., p. Brzostowicz 10 kor., ks. Andrzej Solecki 10 kor., ks. W. Dubiel 3 kor., p. Tomasz Kwaśniak 3 kor., ks. P. Grębosz 2 kor., p. Hassa 2 mrk., p. Negliszer 2 mrk., p. Lipus 2 mrk.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

Ks. Bronisława Markiewicza

b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyślu

dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic aprobowane przez Najprz. Konsyst. o. ł. w Przemyślu i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 7 kor. w. a.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej" aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyślu udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznem jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów".

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku. **† Biskup Ignacy.**

„Ruch Katolicki" z dnia 25. października 1899 w feljetonie umieścił następującą wzmiankę:

Do szeregu poważniejszych publikacyj zaliczyć wypada nową pracę ks. Bronisława Markiewicza **„O wymowie kaznodziejskiej"** 8°, str. 543. Autor jako dawny profesor teologii pasterskiej w przemyskiem seminaryum oparł to obszerne swe studyum nad jednym z najważniejszych posłannictw i obowiązków kapłana nietylko na dziełach najznakomitszych mowców i nauczycieli wymowy kościelnej — ale i na własnem długoletniem doświadczeniu. Tym sposobem powstała książka, która wielkie wyświadczyć może przysługi kaznodziejstwu naszemu a znaleśćby się powinna nietylko w seminaryach ale wszędzie, gdzie pragną podniesienia, rozkwitu i owoców wymowy kościelnej.

W naszej ubogiej literaturze retorycznej, książka ks. Markiewicza stanowi nabytek bardzo ważny i wyda, spodziewamy się, piękne owoce, jeśli tylko znajdzie, jakby powinna, rozpowszechnienie po seminaryach naszych przedewszystkiem, gdzie może służyć jako znakomity przewodnik w tak trudnem zresztą a ważnem studyum

„Encyklopedya kościelna" Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą".

„Dzwony w Krośnie"

powieść na tle społeczno-ludowem, z ilustracyami, str. 248, 8° m.

przez **ks. Juliana A. Łukaszkiewicza,** Honor. Kap. Bazyliki Lor.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca"

Dziełko aprobowane przez Konsystorz Biskupi obrządku łacińskiego w Przemyślu,

jest do nabycia w Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem.

Każda biblioteka ludowa i każdy, kto pragnie powstrzymać lud nasz od wychodźctwa do Ameryki powinien nabyć to dziełko.

Cena egzemplarza broszurowanego tylko 1 korona!

Ceny w oprawie bardzo trwałej wykonane w introligatorni naszego Zakładu w Miejscu Piastowem wynoszą: oprawne w półpłótno 1 k. 20 h., w płótno angielskie brzeg marmurkowy lub czerwony 1 k. 30 h., w półskórek safianowy z brzegami czerwonymi 1 k. 40 h., szagrynowy (bokowy) 1 k. 50 h., całe w skórę safianową z taklmiż brzegami 1. k. 80 h., w szagrynową (bokową) 2 k. 20 h., brzeg złocony podnosi cenę o 60 h. na każdym egzemplarzu.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA ZEGARÓW WIEŻOWYCH

Michała Mięsowicza w Krośnie

poleca P. T. Publiczności swe wyroby a mianowicie: ZEGARY WIEŻOWE dowolnej wielkości **sporządzone według najnowszych systemów** dla kościołów, ratuszów, fabryk, szpitali **i t. p. — Wykonuję również** naprawę starych zegarów wieżowych.



Zakład mój zegarmistrzowski, odznaczony medalem na Wystawie kraj. 1894 r. powiększyłem obecnie i urządziłem na wzór najpierwszych zakładów zagranicznych. — Za zegary z mej fabryki przyjmuję pięcioletnią gwarancyę. Prospekty i kosztorysy na żądanie.



Adres zamówień: Michał Mięsowicz w Krośnie.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.